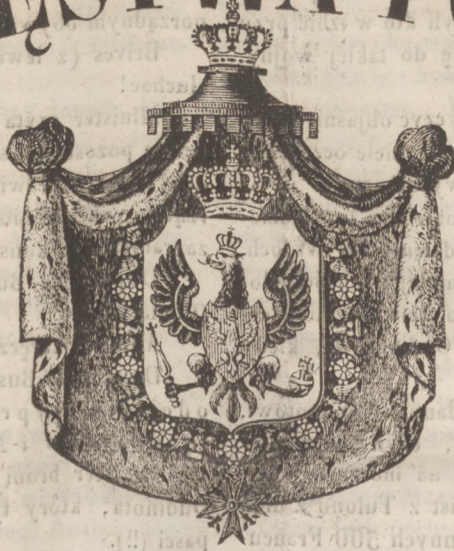


# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO!



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Jerzyce pod Poznaniem 14. Maja. — Wczora wieś nasza około wieczora padła ofiarą wściekłości żołnierskiej. Po kłótni w gościecu nad szosą naprzeciw wsi jerzyckiej położonym, pomiędzy żołnierzami a kilku parobczakami, którzy grać sobie kazali mazurka Dąbrowskiego, przyszło do bitwy. Żołnierze niemogąc nic wskórać, pobiegli po pomoc na kolej żelazną, gdzie mnóstwo było żołnierzy. Przez pola od kolei biegło tych żołnierzy przeszło pół batalionu z młodemi Niemcami i zapelnili całe Jerzyce. Spokojni mieszkańcy Jerzyce niewiedzieli, co to znaczy, ale kto tylko wyszedł z pomieszkania tego spotykał los smutny. Rzucali się na niego żołnierze z dragami. Gdy tych przybrakło, dobywali się żołnierze do chałup, bili mieszkańców najokropniej, łukli wszystkie sprzęty domowe, wyrwali okna z ramami. Remlejna gospodarza i żonę jego, która zastawiała się dzieckiem, śmiertelnie ranili. — Parobek od gospodarza Jeske dziś z ran odniesionych umarł. Najokropniej jednak został zamordowany gospodarz Wagner przed własnym domem. Naprzd go powalili na ziemię dragami żołnierze, a potem jeden żołnierz z ósmego pułku klinkrem przyniesionym z kolei żelaznej, potrzaskał mu leżącemu już na ziemi na miazgę głowę. Żołnierz ten zbroczony krwią niemogąc się tak udać do miasta, wpadł do Fiedlerowej tabaży pod gołębiem w Jerzyceach nad szosą i tam został po cywilnemu przebrany i tak w tłumie wprowadzony do miasta. Mundur cały świeżo krwią zbroczony znaleźli Jerzyczanie u Fiedlerowej i oddali go soltysowi, podobnie jak i klinkier cały zlany krwią i mózgiem. Mundur ten należy do żołnierza z 5 kompanii 8 pułku. Wojsko pod dowództwem oficera przybyło z pomocą Jerzycom, ale tylko kilku zdołało schwytać żołnierzy przy burzeniu i biciu mieszkańców. Wielu młodych Niemców słyszano w końcu wołających: teraz pójdźmy do Górczyna!

Toruń, dn. 9. Maja. — Dziś zgorzał w naszej fortecy szaniec przedmostowy, a przedmioty wojskowe w nim spalone przechodzą wartość 100,000 Tal. Bardzo obawiano się aby 1500 cetnarów prochu niedaleko się znajdujących nie wysadziły całej warowni w powietrze. Działo się to dziś o godzinie z 11 z rana. W nocy nowy ogień wybuchnął w domu narożnym około kościoła św. Jakuba, znów blisko prochowni. Niemcy niektórzy mówili, że to Polacy dają sobie hasła do nowego powstania, drudzy zaś, że ogień powstał z nieostrożności, gdyż blacharze dając dach z cynku na koszarach, zapewne zapruszyli ogień w dachu.

Kolonia 11. Maja. — Powstanie ludu w Elberfeldzie, Düsseldorfie, Dreźnie i bawarskiej Pfalz wielkiego strachu nabawiło władze wojskowe w Kolonii. Trzy działa wycelowano przeciw głównej bramie, odwachy wzmocniono, na stajniach, gdzie siano i słoma złożona jest dla koni, rozstawieni są podoficerowie z żołnierzami do gaszenia ognia, gdyby go podłożono. Wieczorem jeszcze oficerowie przychodzili z latarniami oglądać działa, czyli ich niezagwożdżono. — Podróźni powiadają, że przez całą noc słyszeli strzelania w kierunku Neuss.

Düsseldorf 11. Maja. — W tej chwili wychodzi batalion piechoty z czterema działami do Neuss. Przybyli do Hamm. Tam zastali wiszący most spuszczone i dla tego tu powrócili.

W Neuss lud zdobył arsenał. Oprócz obywateli w Neuss jest tam 6000 uzbrojonych z Gladbach, Rheid, Viersen, Crefeld itd.

Obywatele Neusscy mają teraz 14 armat.

Elberfeld 11. Maja. — W skutek uchwały landwery elberfeldskiej, iż nieusłucha wezwania władz wojskowych i nie stanie pod chorągwie, przybył szwadron ulanów z Düsseldorfu i dwie kompanie z 16 pułku piechoty z Kolonii z dwiema armatami do Elberfeldu. To było hasłem do powstania. Zadzwoniono na gwałt, w kilku godzinach zbudowano czterdzieści barykad, a Bürgerweria z landwera się połączyła i stawiała czoło wojsku liniowemu. Lud zwyciężył i wypędził wojsko z miasta. Piechota cofnęła się do Düsseldorfu, a po drodze rozbijała niewinnych ludzi. Odezwa: obywatele!

miasto Elberfeld jest w ręku ludu. Lud pokazać musi, że mu chodzi o prawdziwą wolność. Pojedyncze osoby niemogą stanowić odrębnie o własności i osobach. Wolnego ludu jest hasłem, nietykalność osoby! świętość własności! Komitet bezpieczeństwa. R. Rieth. Körner.

Drezno, d. 9. Maja. — Z pierwszym brzaskiem porannym powstańcy wyszli z miasta w kierunku Plauensche Grund, Dippoldiswaide, Pirna, Frejberg. W skutek tego dopiero mieszkańcy Drezn, pozawieszeli białe chorągwie na wieżach i domach.

Frankfurt 10. Maja. — Zgromadzenie narodowe niemieckie przyjęło na posiedzeniu dzisiajszym głosami 188 przeciw 147 następujący wniosek deputowanego Redena:

1) należy się wszelkimi środkami oprzeć gwałtownemu zerwaniu pokoju państwa niemieckiego, którego się rząd pruski dopuścił przez nieprawą interwencją w królestwie saskim

2) należy wziąć w obronę przeciw przymusowi i uciskowi usiłowania ludu i jego reprezentantów, które dążą do przeprowadzenia konstytucji rzeszy uchwalonej, przez utrzymanie publicznej spokojności.

Władza centralna tymczasowa ma być wezwana do wykonania tej uchwały.

Deputacya z 12 członków udała się do namiestnika rzeszy z zapytaniem, czy wkrótce utworzy ministerstwo nowe, ponieważ dawne podziękowało, któreby uchwałę powyższą wykonało.

Na to odpowiedział namiestnik: według prawa nie zostaje w styczności ze zgromadzeniem narodowym. Ministerstwo podziękowało, nie masz jeszcze nowego. Namiestnik uklonił się, dając znak deputacyi, aby się oddalila. Raveaux zapytał, czyli namiestnik wybierze nowe ministerstwo, któreby natychmiast uchwałę przeprowadziło? Namiestnik odpowiedział: utworzę ministerstwo odpowiadające czasowi; starym jestem żołnierzem, dla tego spieszenie działać będę. Zapytany czyli zapobieżę anarchii idącej od góry? odpowiedział: to są zasady, panowie działacie według swoich, ja według moich. Być może, że za 3 minuty, za 3 godziny, a może i za 3 dni ministerstwo zamianuje.

## Francya.

Paryż, 8. Maja. — Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 7. Maja.

Favre wchodzi na mównicę: nowe wypadki we Włoszech natężają naszą uwagę. Zapytałem prywatnie ministra spraw zagranicznych, czyli żadnych nieotrzymał depezy z Włoch. Odpowiedział, że nie posiada depezy dość urzędowych, aby mogły zaspokoić zgromadzenie. Pierwszy oświadczyłem się za interwencją w duchu patriotycznym, niechciałem aby pierwsi Austriacy wkroczyli do legacyi rzymskich. Teraz widzę skutki przeciwne tym, o jakich zaręczał minister w tajnej komisyi. Minister zaręczał, że wyprawa nie jest wymierzona przeciw Rzeczypospolitej rzymskiej, chociaż jej urzędownie nie uznano. Przyrzekł bronić rzymskiej wolności. Ale Oudinot w pierwszej proklamacyi zmienił zasadę, mówił o zwalczaniu anarchii w Rzymie i w każdym wierszu widać było, że chodzi o użycie przemocy. Skutki takiego wiarołomstwa wkrótce nastąpiły, nasze wojsko z bracią rzymską starło się, krew potoczyła się strumieniami. Niechaj krew spłynie na tych nierozsądnych! (Wskazuje na ławę ministrów)! (Okłask z góry.) Nas oszukano, na to niepozwolimy! Zapytałem ministra wczora, czyli nieotrzymał depezy; odpowiedział, że tylko jedną posiada depezę, która opiewa, iż rzymska ludność przywołała go do Rzymu. (Chalas.) Widzimy, jakie sympatie dla nas w Rzymie palają, przyjęto nasze wojsko wystrzałami z karabinów. (Z góry: przepowiadaliśmy wam to naprzd!) Zaręczali, że szanować będą wolę ludu, a teraz to jasno widzimy. Papieża opanowali jezuita, niechce interwencji francuskiej. Z pomocą Austriaków i Neapolitańczyków, a nie Francuzów, chciał wrócić do Rzymu. Już ta okoliczność powinna była gabinet spowodować, do zalecenia dowódcy największej łagodności. Zamiast tego żąda dział obłę-



znicznych, aby zamienić Rzym w kupę gruzów. (Góra: to się niestanie!) Gabinet wlecze się na przedłużnicy papieskiego panowania. (Z lewej: rządu jezuitckiego!) Wzywam zgromadzenie na świadka, czyli kto w izbie przy rozprawach nad kredytem, pomyślał, że przykłada się do takiej wojny. 150 naszych żołnierzy poległo, 700 raniono.

Odilon Barrot: sądziłem, że interpelacja miała dotyczyć objaśnień, ale widzę, że tu oskarżają rząd. Rozumiałem, że nasi oskarżyciele oczekiwali będą depezy, a tu nas i tych co stoją na czele wyprawy oskarżają. Powiadacie, że złamałiśmy dane słowo. Przypomnijcie sobie, że powiedzieliśmy podczas rozpraw o kredycie na tę wyprawę: idziemy do Włoch, ażeby, jeżeli nie rzymskiej Rzeczypospolitej, to przynajmniej wolności włoskiej bronić. Nadeszły depezy nie pozwalają wątpić o tym... Ministerstwo nie może dopuścić w tej chwili oskarżenia przeciw Oudinotowi, kiedy jest uwiedziony lub nieszczęśliwy.

Lamoricière i Favre żądają przedłożenia instrukcyi danych Oudinotowi, telegraficznych depezy i oświadczenia się ministerstwa, czyli ma zamiar dalej prowadzić wojnę z Rzymem? Flacon pospiesza na mównicę i powiada: kiedy rząd nic nie wie, to ja wam odczytam list z Tulonu z dnia 3. Maja. Z niego pokazuje się, że 120, a według innych 500 Francuzów poległo, że Oudinot pięć razy szturm przypuścił do Rzymu, że na barykadach zatknięto chorągwie z artykułem 5. konstytucyi francuzkiej. Zgromadzenie jednogłośnie żąda niezwłocznego utworzenia komisyyi, przeto prezes wzywa do rozejścia się po biurach i wybrania komisyyi, która dziś jeszcze o 9. godzinie zdać ma sprawę. Posiedzenie o 5. godz. zawieszono.

Posiedzenie nocne zgromadzenia narodo wego.

Marrast: biura wybrały komisyyą z 15 członków złożoną, do sprawowania w sprawie włoskiej. Członkowie komisyyi natychmiast się zgromadzili w celu wysłuchania ministrów, i wybrali prezesem swoim pana Goudchaux i p. Chavoix. Sądzę, że o godzinie 10 zda komisyya sprawę. O godzinie 10<sup>3</sup>/<sub>4</sub> wchodzi na salę członkowie komisyyi, Freslon, Grevy, Gouin, Lamoricière, Dupont de Bussac, Lanjuinais, Royer du Loiret, Subervie, Charoix i t. d.

Senard sprawozdawca: obywatele reprezentanci! komisyya którąście wybrali niezwłocznie się zebrała; zaprosiła do siebie prezesa ministrów, ministra spraw zagranicznych i ministra wojny i otrzymała od nich instrukcyę dane dowódcy wyprawy, tudzież nadeszły depezy. Równocześnie objaśniła się komisyya, względem oświadczeń, jakie dali ministrowie komisyyi, która była wysadzona do przejrzenia zażądanego kredytu na wyprawę do Civita-Vecchii.

Według tego przedstawiano nam bliski upadek rzymskiej Rzeczypospolitej, bądź zapomocą broni austryackiej, bądź w skutek kontrrewolucyi, jaka się w łonie jej wyrobić miała. Powiadano nam, że rzymska Rzeczypospolita przestanie wprzód istnieć, zanim stopa żołnierza francuskiego stanie na ziemi rzymskiej. Zamierzano na szali zawiesić wpływ francuski i tylko interweniować na rzecz wolności ludu rzymskiego, a nie było wcale mowy, ażeby użyto przemocy naszej broni, do przytłumienia wolności.

Większość komisyyi jest tego zdania, że kierunek jaki nadano wyprawie, zupełnie sprzeciwia się duchowi, w jakim jej żądano i na jaką przyzwolono. Instrukcyę dane generałowi dowodzącemu wyprawą zupełnie zdają się sprzeciwiać oświadczeniom, jakie rząd dał z tej mównicy. (Poruszenie). Równie zdawało nam się, że generał ten przez napaść na Rzeczypospolitą rzymską, przekroczył swoje instrukcyę.

Z tych powodów przedstawia wam komisyya następującą rezolucyą:

»zgromadzenie narodowe wzywa rząd do chwycenia się niezwłocznie potrzebnych środków, aby wyprawa do Włoch nie sprzeciwiała się przepisanej jej celowi.«

(Długie, burzliwe poruszenie.)  
Drouyn de Lhuys, minister spraw zagranicznych: sprawozdanie komisyyi powiada o sprzeczności pomiędzy instrukcyami, które udzielono dowódcy, a zakresem przepisany przez zgromadzenie narodowe, tudzież z podanym celem wyprawy przez ministerstwo. Dla objaśnienia tego stosunku odczytam tu instrukcyę daną generałowi Oudinot:

Generale! doniosłem ci, że z rozkazu prezydenta Rzeczypospolitej poleceno ci interwencyą przy rządzie rzymskim, którego nigdyśmy nie uznali. W obecnym niechybnym przesileniu jest obowiązkiem rządu chwycić się potrzebnych środków do utrzymania francuskiego wpływu na półwyspie włoskim i do sprowadzenia położenia rzeczy na podstawie odpowiednią interesom ludności. Lubo interwencya ta niema się rościagać do ostatecznych układów, które mają przywrócić ten wypadek, przecie masz odebrać od władz istnających wszystkie przedstawienia i z niemi ułożyć rozporządzenia wypływające ze stosunków; szczególniej we formie trzeba wszystkiego unikać, coby zakrawało na uznanie zasady rządowej panującej w Rzymie....

Z lewej strony: Ale to jest niegodziwość. To jest zdrada! (Okropne zamieszanie.)

Drouyn de Lhuys: znajdziesz w tém, powiedziano dalej w instrukcyi, model do twojej korespondencyi z władzami. Mamy powód do sądenia, że się z radością przyjmą, jedni jako oswoobodziciela, drudzy jako koniecznego pośrednika przeciw niebezpieczeństwom zagrażającej reakcyi...

Z lewej strony: przyjęto go wystrzałami z karabinów! (Zamieszanie.)  
Drouyn de Lhuys: twój pochód na Rzym doda niezawodnie wszystkim porządnym obywatelom nowej odwagi...

Brives (z lewej): taka mowa hańbi Francyą! Niepodobna dłużej jej słuchać!

Minister czyta koniec instrukcyi, w którym zdrowemu rozsądkowi generała pozostawia się dopełnienie rozkazów. Powód do wyprawy jest według niego usprawiedliwionym przez niewątpliwie wiadomości, które doszły rządowi o wkroczeniu Austryaków i Neapolitańczyków, do legacyi i o ucieczce zagranicznych konsulów z Rzymu.

Dupont de Bussac, członek komisyyi: podaj dowód na te brednie! (Chalas.)

Minister zaręcza, że rząd ma pewność o tych wypadkach.

Dupont de Bussac: schowaj się ze swemi zaręczeniami, przy odejściu wyprawy niewiedziano nic o interwencyi Neapolitańczyków i Austryaków.

Minister broni wśród wzmagającego się oburzenia postępowania generała Oudinota, który tylko przez opór (!) Rzymian przymuszonym był do napaści (!).

Senard: minister nie dał nam zupełnego objaśnienia. Czy wiecie, jaki nam podał powód minister do tej wyprawy? Minister powiedział: ludzie, którzy opanowali władzę, zdają się dobrowolnie nie chcieć ustąpić. (Poruszenie ze wszystkich stron.) Zapytuję się was, czyli zamiar ministerstwa nie był gwałtownym. (Tak jest! Tak jest!)

Drouyn de Lhuys: potem, co powiedział sprawozdawca w tej chwili, apeluję do większości zgromadzenia... (Zamieszanie: pójdź precz! my cię sądzić będziem!)... do większości, czyliśmy dali polecenie generałowi Oudinotowi do przedsięwzięcia kroków nieprzyjacielskich przeciw rzymskiej Rzeczypospolitej? (Wrzask: tak, tyś nas złudził.) Rzymianie ogłosili nasze wojska za wyjęte z pod prawa! (Po dopuszczeniu się brutalstwa w Civita-Vecchii! Do głosowania!)

Goudchaux: w aktach znajduje się pismo, którego żądam odczytania... ponieważ mi nikt z ministrów nie odpowiada, przeto sam kopia odczytam, którą sam odpisałem. Brzmi jak następuje:

Według najnowszych wiadomości zdaje mi się, że napotkam na opór, pracują już nad barykadami. Dowiadujemy się, że zamek anioła, watykan i inne gmachy podminowano. Najzapaleńsi Francuzi oświadczają, że staną na barykadach. (Z góry: dobrze zrobili!) Bramy pozamykano i nikogo z obcych z miasta nie wypuszczają. (Zamieszanie.)

Głos ze środka: do Vincennes z ministrami!

Drouyn de Lhuys: niechaj ten sformułuje akt oskarżenia, który zawołał: do Vincennes z ministrami. (Z góry: już temu stało się zadosyć!)

Prezes Marrast odczytuje wniosek komisyyi. Baraguay d'Hilliers żąda tylko porządku dziennego upowodowanego. (Okrzyk: kwestya wstępna!)

Odilon Barrot: ministerstwo nie może przyjąć upowodowanego porządku dziennego i apeluje do większości zgromadzenia.

Wniosek Baraguay d'Hilliersa: »ponieważ w obec stosunków terażniejszych, a szczególniej względem zagranicy, nie można wojska zgromadzać w Civita-Vecchii, przeto zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego«, odrzucono.

Prezes Marrast oznajmia, że uczyniono wniosek o głosowanie imienne nad wnioskiem komisyyi. Głosowanie trwa przez pół godziny. Wypadek jest następujący: za wnioskiem 328, przeciw 241. Większość przeciw ministerstwu 87.

Lewa strona przyjmuje to przegłosowanie okrzykiem: niech żyje Rzeczypospolita!

Victor Considerant składa akt oskarżenia przeciw prezydentowi Ludwikowi Napoleonowi Bonapartemu i jego ministrom, podpisany przez 60 członków na biurze.

Marrast czém spieszniej zamyka posiedzenie i oświadcza Considerantowi, że mu nie pozwala zająć głosu w poparciu swego wniosku o oskarzenie ministrów i Prezydenta.

Posiedzenie w nocy o 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinie odroczone. Tłumy ludu zgromadzone przed gmachem wołają: niech żyje Rzeczypospolita! Śmierć księżtom!

Zgromadzenie zerwało związki, jakie łączyły rząd podły z zagranicą, ze wszystkimi kniaziami, skoro tylko wyszły na jaw. Uderzenie na Rzym wykryło te związki. Pocięty Barrot rozumiał, że jego robota do końca się utai, aż tu jeden nieprzewidziany wypadek całą tajną pracę jego obala. Barrot i Napoleon z pewnością liczyli, iż skoro tylko armia francuzka podsunie się pod Rzym, natychmiast reakcyja podniesie swą głowę i obali Rzeczypospolitą. Dla tego Oudinot czychał tylko na chwilę dogodną, kiedy stronnicy papieża i Austryaków wybuchną z powstaniem. Ale kiedy nikt się nie ruszył, kiedy się pokazało, że rzymska Rzeczypospolita powstała z ogólnego głosowania i większości ludu, wówczas Oudinot rzucił się sam na Rzym, acz izba zakazała mu się mieszać do spraw rzymskich. Oudinot otrzymał tajne instrukcyę, jak to się praktykuje u dworów zagranicznych, jedne dla publiczności i prassy, drugie tajne do wykonania. Austria jest sprzymierzeńcem Oudinota widocznym.

Ministerstwo pobito, wyprawa ma być wykonaną według pierwotnego



celu. A jakiż był cel prawdziwy? Wojna przeciw Austrii, wojna przeciw Rosyi, wojna przeciw Prusom. Rewolucya znów się rozpoczyna w Paryżu. *Mort aux princes!* to powszechny okrzyk na ulicach, między ludem, między dawną gwardyą ruchomą, która teraz przekonała się, jak niedorzecznie mordowała swych braci w Paryżu.

*Democrate du Var*, dziennik w Tulonie wychodzący donosi: Węgrzy w Tulonie! Nagle przybyli do naszego miasta Węgrzyni. Jeden oddział Węgrów z Piemontu dezzerterował na ziemię francuską i niechce służyć pod chorągwiami austriackimi. Przez telegraf zawiadomione ministerstwo wydało rozkaz z Paryża, ażeby dezzerterów do Algieru wysłano i wcielono do legii cudzoziemskiej. Oficer jednak z tego oddziału zaproteutował i wniósł o wyznaczenie mu drogi lądem i morzem do powrotu do Węgier. Jeszcze dotąd ministerstwo nie wydało dalszego rozporządzenia w tej mierze.

### A u s t r y a.

Wiedeń 10. Maja. — Z powodu zapewne transportu wojska rosyjskiego niedochodzą teraz poczty z Wiednia. W Pradze i okolicy ogłoszono stan oblężenia i rozpoczęto aresztowania pomiędzy czeską młodzieżą. Paszkiewicz ma naczelną dowództwo nad armią idącą w pomoc Austryakom, którą podają na 100,000. Pod Paszkiewiczem dowodzą Rüdiger i Tzedojef. Dębiński w 80,000 wojska ruszył ku Morawii i Szląskowi.

Niedaleko Pollency, na drodze ze Stryja do Munkacza zaszła bitwa. Kolumna austriacka złożona z 2ch batalionów *Deutschmeistra* z 9 lekkimi działami za daleko się posunęła i została przywitana przez 18 dział dwunastofuntowych. Austriacy nie mogli dostać w tak okropnym ogniu, 17 samych oficerów zginęło; szczątki cofnęły się, pozostawiając działa w rękę Madziarów. Pułkownik tego pułku Bubna przywieziony do Stryja, umarł tam z ran odniesionych. Jelačić wrócił do Zagrzebia dnia 7. Maja.

Gazeta preszburka z d. 6. b. m. donosi, że 5go wieczór słyszano w Preszburgu mocną kanonadę w stronie Szeredu. Podróźni opowiadają, że Węgrzy ze znaczną stratą wkroczyli do Szeredu, skąd jednak wkrótce wyparci zostali przez nadchodzący korpus rezerwowy. W tej chwili pali się nie tylko w Szered na kilku miejscach, ale i we dwóch wsiach pobliskich. W Wieselburgu, Ragendorf i Parendorf stoi korpus 15,000 złożony z piechoty, konnicy i znacznej liczby dział. Gdyby Preszбург zagrożony był przez powstańców, korpus ten nadejdzie tamże, a wkrótce po nim drugi. Raab i Hochstrass mają być zajęte przez Węgrów; ani z tamtąd ani z Nitry, miast górniczych i Budy poczta nienadeszła.

Piszą z Zemunia (Semlin) 2. Maja. — Wczoraj dowiedzieliśmy się od uciekających z Beczkereku Serbów, że Węgrzy wzięli to miasto mocno oszańcowane, wojsko zaś nasze po małej utarczce cofnęło się do słabo oszańcowanego Thomaszewaru. Dziś wyświeca się stan rzeczy. Węgrzy niewzięli Beczkereku, a nasze wojska opuściły tamtejszą twierdzę, dla połączenia się z południową armią bana według planów operacyjnych feldmarszałka Weldena.

W Wadowicach zapowiedziano urzędownie na dzień 7. b. m. przybycie oddziału rosyjskiego składającego się z pułku Kremenczuckiego, dywizyi ułanów Albrechta i 12 dział. Oddział ten ma się udać z Wadowic przez Żywiec w dolinę Waagu.

### W ę g r y.

Buda, d. 27. Kwietnia. — (Jak i czem zabawia gaz. pow. augsburgska Niemców. Ostrzegamy, że to same kłamstwa.) O politycznych planach i zamiarach partii madziarskiej niektóre tylko szczegóły donieść mogą. Pewni zwycięstwa chcą Węgrzy ofiarować koronę księciu Koburg-Cohary, aby mieć króla spokrewnionego z wielkimi mocarstwami. Dla odwdzięczenia się 28 batalionom Polaków walczących w węgierskich szeregach i stanowiących jądro armii, książę Leuchtenberg ma być królem polskim. Król pruski bezwarunkowo uznany zostaje cesarzem niemieckim, Austriya zaś utraciwszy włoskie prowincje ma się do niego przyłączyć a raczej poddać mu się. Rosya ma wydalic wojsko swoje z Mołdawii i Wołoszczyzny, Turcyja zaś wróciwszy do posiadania tych prowincyi stać się państwem silnym, niepodległym i sprzymierzonym. Widzisz WPan: że ten program z węgierskiego stanowiska uważany jest niezły; ale Welden i armia austriacka stoją jeszcze w pogotowiu. Bema mianowano dziedzicznym panem na Alesuth (prywatnej własności zmarłego palatyna) którą jednak musi sobie dopiero zdobyć orężem. Madarasz zaś i Palffy mają być uwięzieni z powodu że przy konfiskacie dóbr i majątku hr. Eugeniusza Zichy (skazanego jak wiadomo na szubienicę we Wrześniu r. z. pod prezydencją Görgeya) kilka bardzo kosztownych dyamentów zniknęło. Pulsky od pewnego już czasu czynny jest w Anglii celem pozyskania u lorda Palmerstona sympatii dla zwyczaj wskazanym polityki. Beöthy w tym samym celu wysłany został do Stambułu. Hr. Władysław Teleky w tym samym duchu działa w Paryżu.

Więść o zwycięstwie zupełnym Węgrów nad Austryakami odniesionem d. 5. i 6. t. m. pod Zinkendorf na południe jeziora Neusiedel pół mili od Oedenburga, i o zbliżaniu się ich do Wiednia potrzebuje potwierdzenia, gdyż dnia 8. t. m. jeszcze w Wiedniu i Preszburgu żadnego innego nie było doniesienia, oprócz geldowego. — Zresztą zdaje się, że Węgrzy nie stoczą bitwy stanowczej na południowym brzegu Dunaju, ale raczej na prawym brzegu w bliskości Preszburga, gdyż jak najwięcej na tém zależeć im

powinno, aby niedozwolili połączyć się armii austriackiej z wojskiem rosyjskim nadeciągającym od Krakowa. I do tego bezwzględnie zmierza zajęcie przez Węgrów Tyrnawy (4 mile na północ Preszburga), gdy tym sposobem można Austryaków oskrzydlic, od północy na nich uderzyć, wyprzeć za Danaj i komunikacją wszelką z wojskiem rosyjskim na pomoc dążącym przeciąć. Węgrzy zresztą poruszenia swoje tak dobrze zamaskowali, że nawet w głównej kwaterze austriackiej niewiedzą, w której stronie główne siły armii węgierskiej stoją.

Korrespondent wiedeński, który wyjechał do Preszburga, aby się nacocznie przekonać o istotnym stanie rzeczy, taki daje obraz obozu pod Preszburgiem. Wódz naczelny armii naddunajskiej, jeżeli kompanie porozrywane i resztki pułków tak nazwać się godzi, stanął w pałacu arcybiskupim w pośrodku miasta, a Serezany tworzą jego straż przyboczną. Feldm. Simunic zajął mieszkania w oberzy pod trzema zielonemi drzewami. Mnóstwo oficerów tula się po bruku, którym zapewne kompanie zaginęły. Od tygodnia włóczą się oddziały wojska tam i napowrót przez most żyłkowy bez celu, gdyż raz przechodzą na prawy brzeg Dunaju, drugi raz na lewy. Działają zataczają przed zamek i znów je sprowadzają, a nikt niemoże odgadnąć celu tych poruszeń. Place i ulice zapchane wojskiem obozującym, góra zamkowa opalisadowana i działami wielkimi opatrzona, a jednakże nie tak, iżby niemogła być wzięta. Obóz główny rozłożono przy stoku Karpatów, na równinie gdzie się kolej tyrnawska z pesztską krzyżuje. Po nad lewą odnogą Dunaju, która tutaj tworzy wyspę Schütt, zakrywa pozycia ta gościńce wiodące do Marchfeld i Morawii. Tutaj to wytknięto obóz, w którym żołnierze po owych okropnych niewygodach wypoczywają. Rzuciwszy tylko okiem na te grupy rozmaite, pozna każdy, iż ma przed sobą armią pobitą. Odzież podarta, uzbrojenie niedostateczne, karność rozsprzężona. Tylko w kompaniach czeskich, które najmniej wiedzą za co i po co wojują, pozostało jeszcze najwięcej ochoty do śpiewu i tańca, Niemcy zaś ponure stracili wszelką wesołość. Oficerowie nawet nie wiedzą o istotnym stanie rzeczy, i z chciwością wpadają na jakikolwiek dziennik, który im się przypadkiem dostanie, choćby starej daty. Umyślnie trzymają ich w takiej niewiadomości, aby wojsku nie dać sposobności do sądzenia i krytykowania; uważają armią jako machinę bez myśli i woli; wytrwałość żołnierza na wielkie doświadczenie wystawiona. Żołnierze czescy rozumieli, że Madziary już do Czech dotarli. Lecz niedosyć, że w rzeczach politycznych i ruchach wojennych tak mało wiedzą, ale co więcej, własne ich szeregi są dla nich zagadką. Nieporządek w takim stopniu się zakradł, iż w głównej kwaterze nie mogą wykazać ile jeszcze mają wojska i w którym miejscu stoi. Z dragonów Fiquelmonta 4 szwadrony gdzieś się zaniewieruszyły, i rotmistrz nawet nie wie, czy ich zabrano, czy uciekli, czy się też jeszcze gdzie tłuką. Nowo pobrani rekruci nie mogą być zawiadomieni o pobycie ich korpusów, i częstokroć całymi dniami blakają się nim je wynajdą. Przy ruchach wojskowych braknie świadomych w kraju przewodników, gdyż miejscowym ufać niemożna. Oddział jeden, który miał iść na północ znalazł się nagle na południe nad Dunajem. Wojska cesarskie, które przeszły na stronę Węgrów, zatrzymały naturalnie mundury swoje; jeszcze za czasów *Windischgrätza* dla rozpoznania przypięto na kaszkietach białą wstęgę, toż samo zrobili i Węgrzy, a łatwo wystawić sobie można, jakie ztąd powstaje zamieszanie. Kiedy cesarscy, tak oficerowie jak żołnierze byłego wodza naczelnego przeklinając, wszelką odwagę stracili, śmiałość Madziarów przechodzi w zuchwałość. Huzary pojedynczo przedzierają się w nocy przez linię czat, tam postarają się o pieniądze żywność i wywiadzą się dokładnie o stanowisku naszym; niedawno 18 honwedów przyszło tym sposobem pod sam Preszбург i tylko przypadkiem ich odkryto i schwymano. A zatem w taki sposób koncentrują wojsko cesarskie pod Preszburgiem, ale prawdę powiedziawszy, powszechnie mówią, że Węgrzy resztki armii tam zpedzają. Lecz w pozycji tej nieutrzymają się, lubo plecy mają zasłonięte górami granicznymi, prawe skrzydło Dunajem a lewe forteczką Leopoldstadt, gdyż żołnierze nie mają zaufania do wodzów swoich, a Welden zna tylko jako bojownika, który pod Komornem bez celu wojsko na armaty zaganiał. Armii austriackiej zaczyna braknąć dział, kiedy służba artylerji u Madziarów jest wyborna, gdyż nie sami tylko kanonierzy ale powiększej części inżynierowie, technicy i akademicy niemi kierują. (Dokończenie nastąpi.)

### G a l i c y a.

L w ó w. — Pozachodziły skargi, że wielu z właścicieli dóbr w Galicyi od roku zeszłego nie troszczy się więcej sądownictwem i administracją polityczną pod pozorem, jakoby to w zakres ich obowiązków nie wchodziło, i tak justycyaryuszom, jak i mandataryuszom swoim pensji nie wypłacają, ani nawet starają się w przepisanej drodze o uzyskanie zaliczeń ze skarbu państwa dla opędzenia wydatków na utrzymanie zarządu sądowniczego i politycznego. Takie postępowanie dominiów nie może zkadinną pochodzic, jak tylko z umyślnego niezważania trwających ustaw; albowiem i najwyższy patent z d. 17. Kwietnia 1848. i drugi z d. 7. Września r. z. i obwieszczenie ministerstwa z dn. 15. Września 1848, włożyły na dominiów obowiązek dalszego utrzymywania administracji sądowniczej i politycznej, w sposób żadnej wątpliwości niepodpadający. Jakoż samo oświadczenie ministerjalne ogłoszone gub. rozporządzeniem z 28. Września 1848 również jak i przepisy względem obliczenia i wynagrodzenia dominiom wydatków,



jakie dla utrzymania sądowniczej i politycznej administracji aż do zaprowadzenia urzędów monarchicznych ponosić są obowiązani, uwzględnili w tej mierze według wszelkiej słuszności przynależące właścicielom ziemskim rekompensacye. W skutek przeto rozporządzenia ministerstwa spraw wewnątrz. z dnia 11. Kwietnia r. b. wzywa się przełożonych obwodowych, aby w prawomocności potąd zostających przepisów, tyczących dalszego utrzymywania jurysdykcyi przez właścicieli gruntowych ściśle przestrzegali, wzbraniając się zaś ich od płacenia justycyaryuszom i mandateryuszom przypadającej płacy jako uchylanie się od dalszego utrzymywania sądowej i politycznej administracji uważając, posady te z mocy urzędu obsadzali, a którzy to urzędnicy urządowanie swoje w imieniu i pod odpowiedzialnością zwierzchności gruntowych sprawować mają.

Kraków. — Doszło do wiadomości c. k. nadkomendy wojskowej, że tutejsi mieszkańcy, niepomi na ogłoszony stan oblężenia, a zarazem i sąd doradny, dopuszczają się propagowania głośniego pomiędzy żołnierzami wojsk ces. rossyjskich, w celu odwodzenia ich od powinności i łączenia się z nieprzyjaciółmi kraju. Widzę się spowodowanym przeto zwrócić uwagę mieszkańców Krakowa na ostrość praw wojennych w podobnych przypadkach, z tém ostrzeżeniem, że donosicielowi nagroda pieniężna zapewniona, oskarżony zaś pod sąd wojenny oddany będzie. — Kraków, 8. Maja 1849.

Z c. k. wojskowej nadkomendy.

Suczawa, d. 1. Maja. — Na przyjęcie naszych sąsiadów i przyjaciół Rossyan wszelkie poczyniono tu przygotowania; magazyny napelnione są ogromnemi zapasami zboża wszelkiego rodzaju, most na Suczawie pod Tyszowcami gotowy; droga stąd do Gurahomora naprawiona. Szkoda jednak że przez 4-dniowy nieustanny deszcz tak rozmiękla ziemia, że dla ciężkich pociągów drogi są prawie nieprzebyte.

O przybyciu Rossyan nie wiadomo pewnego; podróżni z Mołdawii przybyli zapewnijają, że tam żadnych jeszcze nie czynią przygotowań do marszu.

### Czechy.

Praga, d. 4. Maja. — Wczoraj wieczór zdarzył się smutny wypadek na Wyszehradzie. — W jednej z tamtejszych gospod przyszło do starcia między cywilnymi a żołnierzami, w chwili właśnie gdy konny patrol przejeżdżał. Jeden z kawalerzystów poskoczył natychmiast do najbliższego odwachu po oddział wojska, za którego nadejściem wszyscy tumultuanci uciekli. Jeden z nich żołnierz piechotny z pułku Wellingtona wyskoczył oknem, patrol zawołał na niego, a gdy żołnierz niezatrzymał się, patrol dał ognia. Wystrzał położył trupem żołnierza.

### ANGIELSKIE SZKÓLKI DLA BIEDNYCH.

(Dalszy ciąg.)

Tu się rodzą, wegetują i mrą nieszczęśliwi, o których mowa. Dziwna, iż w takich postaciach nam się przedstawiają? Zwiedziliśmy uliczki długie a wązkie jak cybuchy, kończące się bez wyjścia, gdzie powietrze i słońce są zbytkiem zupełnie nieznanym: z jednej strony ich mur czarny pokryty warstwą osiadłej grubo wilgoci; z drugiej w oddaleniu takim, że dwóch rąk rozciągnąć od muru do muru nie było można, wznosiły się domy nędzne, jeszcze straszliwszego pozoru. Zwiedziliśmy wnijścia innych uliczek tegoż rodzaju, ale w nich pomimo całej gorliwości wyziewy przystępu brończyły. Zjawienie się tu kogoś porządniej ubranego było rzeczą tak niesłychaną, że nas wzięto za urzędnika: w mgnięciu oka otoczyły nas kobiety z twarzami oswoiawymi, prosząc głosem ochryplem i prawie groźnym, o oczyszczenie miejsca z nieczystości i śmieci, które były źródłem zgnilizny i smrodu w ulicy, prosząc o wodę, której oddawna im brakło. W innych kwartałach, mniej może domostwo ściśnięte, powietrze przechodzi swobodniej, ale przed domami, o kilka kroków od drzwi płynie powolnie, a raczej sączy się rynsztok błotnisty, czarny i smrodliwy. Gdzie niema podobnych spadów, stoją kałuże zgnile: dotknięte końcem kija wydają z siebie gazy śmiertelne i zarażające melfitycznym smrodem powietrze. Dzieci temi tylko wyziewy tu żyją, i jeśli się nie tarzają w tém błocie, to włóczą się po uliczkach okropnych, od wielu lat zawałonych mnóstwem brudu i śmiecia. Twarze wyżółkłe mieszkańców, ciała ich wychudłe, powierzchowność zaniedbana, przypominają żywe szkielety blot pontyńskich i świadczą o wpływie zdrowiu szkodliwym, który nadaremnie czyni wszelkie

starania o poprawę moralną i fizyczną mieszkających tu ludzi. — Wnętrza mieszkań odpowiadają ich powierzchowności, a szczupłość izdebek jest taka lub jeszcze straszniejsza, jak ciasnota ulic i skupienie domostw — w nich także wilgoć, ciemność, brudy i zgnile wyziewy. Wielka liczba tych barlogów obnażonych zupełnie; inne mają za cały sprzęt stół i stołek: u niektórych jest łóżko wspólne dla całej rodziny wszelkiej płci i wieku; ale w największej części mieszkań śpią wszyscy na stosie łachmanów brudniejszych od podłogi. Szczęśliwa rodzina, która ma izbę osobną, a w niej kąt nie przesiąkły wilgocią. Biedny ten lud ma właściwe sobie zatrudnienia, wyłączny przemysł, służący do utrzymania lichego życia nędzy; bo choć nie wszyscy się pewnie zgodzą na to, klasy te mają przekonanie potrzeby utrzymania życia. Dzieci, które oparli się zgubnym wpływom wyżyją, które straszliwe opuszczenie jakiemu ulegają, wytrzymały, wkrótce przekonywają się, że albo muszą same na życie pracować lub nie żyć. Duris urgens in rebus egestas; swobodnych tych wyrostków nagli do pracy, i w wieku, gdy dzieci bogatych chodzą jeszcze na paskach, te już rzucają dom, same lub kupami idąc żebrac, kraść, pożyczać i puszczać się na wszelkie bezprawie, od którego nie hamuje najmniejszego pojęcia moralności. W wielu razach sami rodzice nawet skłaniają ich do tego, lub macochy i ojezymowie ale najczęściej potrzeba i zły przykład. U nich potrzeba widowisk w ogólności, a szczególnie dramatu ludowego prawie jest powszechną: teatru zaś dwugroszowe są ideałem szczęścia, a razem do zbrodni zachętą. Biedne te dzieci bez żadnego wychowania, ani religijnego ani innego jakiego bąć, nie podlegają żadnemu dozorowi, żadnej odpowiedzialności, nigdy dobrej nie usłyszą rady, nigdy przyjaźnego słowa; idee któremi ogół ludzi żyje, dla nich nie istnieją, nie posiadając same, zdają się sądzić, że nikt nie na własność mieć nie może. To też przywłaszczają sobie bez skrupuła własność cudzą, nie mogąc zrozumieć gdy ich wezmą i pod sąd oddadzą, żeby wyrok skazujący ich był sprawiedliwy, wyrok który karze ich za to, co popelnili dla utrzymania życia.

Koniec końców wyznać musimy, że to są przecie istoty jednej z nami natury; że długo żyli i żyją prawie obok nas; że liczba ich coraz się ze wzrostem stolicy powiększa, a stan fizyczny i moralny pogorsza (jeżeli pogorszyć się może) w miarę, jak zbytek i przepych innych klas wzrastają.

Nie jestli to wyrzut przeciwko nam nieustanny? Mamy kościół narodowy, obfitujący w ludzi odznaczających się talentami i pobożnością szczerą, kościół mieniący się matką, mamy liczną, bogatą i światłą klasę dissenters'ów którzy dnie i noce deklamują o skuteczności zasady assocyacji dobrowolnych; mamy arystokracją bogatą, hojną hospitalistów plethorycznych. Rząd, którego sprawą jest postęp socyalny. Któż rękę do dzieła przyłoży? Czemuby nie wszyscy??

Szkółki w łachmanach, winny swój początek kilku ludziom miernego stanu, którzy ze szlachetnych pobudek ludzkości, przed kilką laty powzięli myśl przebudzić kwartały i uliczki, o których mówiliśmy i przemówić do tych parjów towarzystwa, z uprzejmością sympatyczną. Nie możemy oznaczyć ściśle, kiedy mianowicie pierwsze próby podobnych szkółek miały miejsce, ani oddać każdemu zasługi cześć, jaka mu należy: — to też pochwały i sława nie były wcale bodźcem dla tych, co przedsiębrali ulepszenie bytu klas najbiedniejszych. Ci misyonarze grodu, dali dowody największej gorliwości w spełnieniu ciężkiego zadania, należąc do rozmaitych wyznań religijnych, połączyli się razem i dowiedli bezinteresowności i szczerości swych chęci, dobrowolnie w tym celu składając ofiary pieniężne tém znaczniejsze, im mniej na nie zdobyć się mogli. Najęto jak można było najtaniej, kilka izb obszernych w najlichszych kwartałach, postarano się o oświetlenie, i co Niedziela, jak skoro mrok padł, pewna liczba dobrowolnych nauczycieli, mężczyzn i kobiet, zbrojąc się wiarą i cierpliwością, poczęli walczyć z trudnościami odrażającymi swęj misyji pokornej. Sprawozdanie szczegółowe rozmaitych wypadków, scen wrzawy, nieładu, gwałtów, które odznaczyły otwarcie większej części szkółek tego rodzaju, dostarczyłoby, nie wątpimy zajmujących rysów. W tej chwili właśnie odwiedził nas ktoś przerażony, oznajmując, że uczniowie szkółki świeżo otworzonej, bardzo źle sobie postępują: „Sąsiedzi, powiada, przerażeni tém zostali, nauczyciele muszą uciekać, a właściciel domu zamknie drzwi przychodzącym.“

(Dal. c. nast.)

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Poznaniu, wydziału Igo, spraw cywilnych.

Nieruchomość kowala Fryderyka Wilhelma Radzike i tegoż żony Barbary z Genslerów tutaj na St. Marcynie pod liczbą 291. położona, oszacowana na 12,317 Tal 5 sgr. 7 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 7. Grudnia 1849. r. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

1) Jan Szamborski i tegoż żona Julianna,  
2) Nadkommissarz pocztowy Kramer lub ich successorowie,  
zapowijają się niniejszém publicznie.

### Loterja.

Ciągnięcie IVtej klasy 99. loteryi rozpocznie się dnia 23. Maja. Losy do tej klasy powiunny — jak to okazuje nabrzeżny przypisek na losach IIItej klasy — pod utratą prawa, do dnia 19. m. b. być odnowione. Wzywam tedy Szanownych interessentów, ażeby losy swe do rzezonego dnia wykupić zechcieli.

Nowych losów dostać jeszcze można.

Nadkolektor loteryi Bielefeld.

Dominium Targowa - Górka pod Wrześnią ma jako nadkomplet przeszło 300 sztuk owiec, (połowa maciorek, połowa skopów) zdalnych

do chowu, które zaraz z wełną lub też po strzyżce bez wełny sprzedane być mogą.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 14. Maja 1849. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel . . . . .	1 27 9	2 6 8
Zyta . dt. . . . .	— 26 8	1 1 1
Jęczmienia dt. . . . .	— 20 —	— 26 8
Owsa . dt. . . . .	— 15 7	— 17 9
Tatarki dt. . . . .	— 22 3	— 24 5
Grochu . dt. . . . .	— 26 8	1 3 4
Ziemniaków dt. . . . .	— 8 11	— 10 8
Siana cetnar . . . . .	— 17 6	— 22 —
Słomy kopa . . . . .	4 —	4 10 —
Masła garniec . . . . .	1 15 —	1 20 —